Cena 10 groszy.

[illegible] Administracja Tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 149. Łódź, niedziela 3 czerwca 1934

13 domów w morzu ognia.
Dwustu pogorzelców czeka na pomoc.

SOKAL 3,6 od .wł. kor. Ub. nocy ok. godz. 23 w miasteczku Waręż w rynku w domu Goldy Spritzer wybuchł pożar na strychu. Pożar szybko przerzucał się z domu na dom i strawił w krótkim czasie 13 budynków, pozbawiając 39 rodzin dachu nad głową, t. zn. prawie 200 osób. Akcję ratunkową prowadziło dziewięć straży pożarnych. Akcję utrudniał szalony wicher, brak wody, oraz potrzebnego sprzętu.

Przeprowadzone dochodzenia nie ustaliły jeszcze przyczyny pożaru. Powodem jest prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem, lub wadliwa budowa komina.

Dzięki staraniom starostwa zorganizowano tymczasową akcję pomocy pogorzelcom. Przy pożarze rozgrywały się dramatyczne sceny, albowiem ustawiczna zmiana kierunku wichru zagrażała całemu prawie miasteczku. M. i. zagrożony był kościół, który jednakowóż ocalał.

Ub. nocy niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w pałacu Aleksandra Mroczkowskiego w Makowcach obok Bóbrki. — Mimo natychmiastowej pomocy okolicznej straży pożarnej, cały pałac padł pastwą płomieni.

Trędowaty murzyn w pociągu.
Podróż bez biletu.

VALENCE 3,6 Na stacji Crest znaleziono uśpionego w jednym z wagonów murzyna, który podróżował bez biletu. Na domiar złego stwierdzono, że murzyn był dotknięty trądem.

Przewieziono go do szpitala w Marsylji.

Przedział oplecętowano.

Jedenaście samolotów turystycznych bierze udział w locie im. ś.p. kpt. Żwirki.

Kraków, 3 czerwca. — Wczoraj z lotniska w Krakowie w obecności członków komisji sportowej Aeroklubu Krakowskiego wystartowało 11 samolotów do lotu Południowo - Zachodniej Polski im. ś. p. kpt. Żwirki.

Samolot RWD—5 pilotowany przez lwowianina Buczyńskiego zmuszony był zaraz po starcie spowodu uszkodzenia steru poziomego lądować na lotnisku.

Kraków, 3 czerwca. — Wszyscy uczestnicy lotu okrężnego Południowo - Zachodniej Polski wylądowali w Kielcach kolejno w godzinach między 8,50 a 10,40; poczem po krótkim postoju odlecieli do następnego etapu do Sandomierza.

Kraków, 3 czerwca. Między 9.23 a 11.27 wylądowali na lotnisku w Sandomierzu wszyscy uczestnicy lotu okrężnego południowo-zachodniej Polski. Samolot aeroklubu krakowskiego z sierżantem pil. Wieczorkiem i obs. Lewkowiczem uległ lekkiemu defektowi.

KRAKÓW. 3.6 Samolot nr. 5 pilotowany przez lotnika lwowskiego p. Buczyńskiego spowodu niemożności naprawienia uszkodzenia w ciągu pół godziny, zgodnie z regulaminem, został wycofany z zawodów.

LWÓW. 3.6 Uczestnicy lotu wylądowali we Lwowie. Dziś start do dalszego lotu.

Przy dźwiękach orkiestr niemieckich...
Białoczerwone sztandary w Berlinie.
Entuzjastyczne powitanie wycieczki polskiej.

BERLIN, 3,6 W sobotę o godz. 19.40 przybyła tu specjalnym pociągiem pierwsza wycieczka z Polski. W wycieczce tej bierze udział 800 osób.

Dworzec Fridrichsstrasse oraz pociąg, którym przybyła wycieczka był bogato udekorowany flagami państwowemi niemieckiemi i polskiemi. Orkiestra szturmowców przygrywała w momencie wjazdu pociągu na dworzec. Tłumy publiczności z kwiatami oczekiwały na godzinę przed przybyciem pociągu gości polskich. Oprócz publiczności niemieckiej reprezentowana była bardzo licznie oczekująca na dworcu kolonja polska. W imieniu rządu Rzeszy przybyłych gości powitał kierownik wydz. krajowego w min. propagandy Rzeszy Schultze- Wechsungen. Poselstwo reprezentował na dworcu radca R. P. w Berlinie Gawroński oraz konsul Kruczkiewicz. Na gmachu hotelu, gdzie zamieszkuje wycieczka powiewa olbrzymi sztandar biało- czerwony z orłem polskim. Czas pobytu wycieczki obliczony jest na trzy dni poczem nastąpi powrót do Polski.

Prezydent Rzplitej w Mościcach.
Śniadanie w apartamentach b. min. Kwiatkowskiego.

Kraków, 3. 6. — Wczoraj w godzinach porannych Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie małżonki i w otoczeniu świty wyjechał samochodem do Mościc.

W Mościcach u wejścia do państwowej fabryki związków azotowych oczekiwali przybycia Prezydenta: minister przemysłu i handlu Floyar-Rajchman, wojewoda krakowski dr. Mikołaj Kwaśniewski, dyrektor fabryki w Mościcach b. minister inż. Kwiatkowski wraz z zarządem fabryki.

Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził urządzenia fabryczne, poczem spożył śniadanie w apartamentach państwa Kwiatkowskich.

W godzinach popołudniowych Prezydent Rzeczypospolitej był obecny na uroczystości paświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kolonji urzędniczej i robotniczej w Mościcach. W poświęceniu kamienia wzięły udział delegacje różnych organizacyj oraz stowarzyszeń z pocztami sztandarowemi. Poświęcenia kamienia dokonał ksiądz biskup Lisowski, poczem Prezydent Rzeczypospolitej złożył swój podpis na akcie erekcyjnym.

Pogłoski o wyznaczonym terminie rozprawy
przeciw aresztowanym członkom Stronnictwa Narodowego nie odpowiadają prawdzie.

ŁÓDŹ. 3.6 Jak się dowiadujemy interwencje Stronnictwa Narodowego w sprawie zwolnienia osadzonych w areszcie radnych dotąd jeszcze nie nastąpiła. Informacje agencyj reporterskich na ten temat są niezgodne z prawdą.

Również nie odpowiadają prawdzie pogłoski o wyznaczonym terminie rozprawy (11 czerwca) przeciw aresztowanym członkom Str. Narodowego w Sądzie Grodzkim. Jak się dowiadujemy śledztwo toczy się nadal w tej sprawie

Wczoraj na murach miasta rozlepione zostały obwieszczenia o wynikach przeprowadzonych wyborów do rady miejskiej m. Łodzi. Obwieszczenia te zawierają ilość ważnych kartek oddanych w poszczególnych okręgach, z uwzględnieniem ważnych kartek oddanych na poszczególne listy ilość mandatów uzyskanych przez poszczególne grupy, nazwiska radnych, które już podawaliśmy oraz nazwiska zastępców radnych.

Obóz Narodowy, który przy obecnych wyborach zyskał 39 mandatów, a który nie licząc się z tak poważnem zwycięstwem na listach nie zamieścił odpowiedniej liczby kandydatów, stanął wobec braku zastępców, albowiem na 39 radnych wybranych zostało 21 zastępców, przyczem w niektórych okręgach nie wybrano z Obozu Narodowego ani jednego zastępcy, jak to ma miejsce w okręgu VIII.

Zaznaczyć należy, że wobec braku zastępców, jak również z racji osadzenia wyżej wymienionych w areszcie, z chwilą skazania, radni ci pozbawieni zostaliby mandatów, a liczba zastępców zmniejszyłaby się znacznie.

Od dnia wczorajszego główna komisja wyborcza urzędować będzie codziennie w godzinach od 18-ej do 21-ej i przyjmować będzie protesty przeciw wyborom.

Nominacje nowych kardynałów.
Wakuje 15 kapeluszy.

RZYM, 3,6 od wł. kor. W kołach watykańskich z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane jest rozpoczęcie Konsystorza Papieskiego Kosyst., zajmie się nominacją nowych dostojników kościoła. Wakuje 15 kapeluszy kardynalskich. Jeden z tych kapeluszy zarezerwowany jest dla Polaka.

Kula od znajomego.
KRWAWY DRAMAT MIŁOSNY.

DROHOBYCZ, 3,6 W Monasterze Dereżyckim, oddalonym o 6 klm. od Drohobycza, rozegrał się krwawy dramat miłosny. O godz. 8 rano, gdy 28 letnia Rozaljaa Cepahówna wracała z Drohobycza pieszo do domu i znajdowała się na polach Monasteru ,obok zbiorników wodnych, przystąpił do niej nagle jej znajomy, Michał Szewczuk i z rewolweru strzelił do Cepahównej, raniąc ją ciężko w okolicę serca.

Cepahówne w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego w Drohobyczu, gdzie z trudem złożyła krótkie zeznania wobec przedstawiciela policji. Sprawca po dokonaniu tego czynu zbiegł. Policja zarządziłaa za nim pościg. Krwawy dramat rozegrał się na tle miłosnem. Dochodzenie w toku.

Burze śnieżne i... upały.
Lato, jesień i zima w Ameryce.

NOWY JORK. 3,6 Stany Zjednoczone nawiedziła klęska zaburzeń atmosferycznych. Przez stany Montana, Washington i Daho przeszły wczoraj bardzo silne burze śnieżne. Tymczasem w Milwaukee i Chicago panują uciążliwe upały, dochodzące do 103 st. Fahrenheita. W szeregu innych stanów spadły znów deszcze.

Poniedziałek, wtorek i środa
składanie Kopert czternastej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Porwanie ucznia szkoły powszechnej.
Zagadkowy wypadek w Zgierzu.

ZGIERZ, 3 czerwca, Od kilku dni policja zgierska czyni poszukiwania za zaginionym w tajemniczych okolicznościach 11 letnim Józefem Chudobińskim, synem rodziny robotniczej, zamieszkałej w Zgierzu przy ul. Aleksandrowskiej nr. 13.

Chłopiec, uczeń szkoły powszechnej zaginął w ubiegłą środę dnia 30 maja. Chudobiński, jak zeznają jego koledzy wracał ze szkoły do domu.

W pewnej chwili podeszło do niego dwóch mężczyzn z prośbą o wskazanie drogi w kierunku pobliskich Proboszczewic. Usłużny chłopiec udał się z nieznajomymi chcąc ich wyprowadzić na właściwą drogę. Od tej pory po Chudobińskim zaginął wszelki ślad.

Zrozpaczeni rodzice po bezowocnych poszukiwaniach zwrócili się o pomoc do policji.

Za zaginionym w tajemniczych okolicznościach, uczniem rozesłano listy gończe z dokładnym rysopisem.

Bójka grabarzy na cmentarzu.
Sześć osób rannych.

WARSZAWA, 3,6 Wczoraj na cmentarzu wolskim na tle konkurencji zawodowej wybuchła gorsząca bójka, pomiędzy grabarzami. Ciężkie rany otrzymał Wincen. Hyłek, którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Ogółem rannych zostało 6 osób, w tem dwie kobiety, żony grabarzy.

Strzał w mieszkaniu buchalterki.
Rewolwer szefa w ręku desperatki.

U Franciszka Muchy w Rybniku zatrudniona była od pewnego czasu w charakterze buchalterki Helena Stefańska, pochodząca z Dąbrowy Górniczej, a zam. w Rybniku, przy ul. Szkolnej. Stefańska cierpiąc na rozstrój nerwowy, już od dłuższego czasu zdradzała niechęć do życia.

Przed północą szef jej, będąc przypadkowo na podwórzu, usłyszał nagle strzał, pochodzący z mieszkania St. Gdy pośpieszył do jej mieszkania, było już zapóźno. Stefańska bowiem celnym strzałem w prawą skroń, pozbawiła się życia. Broń zabrała St. od szefa bez jego wiedzy. Policja wszczęła dochodzenia, celem stwierdzenia przyczyn tragicznego kroku.

1000 robotników strajkuje...
Decydująca Konferencja we wtorek.

ŁÓDŹ, 3,6 Wczoraj proklamowany został strajk w drobnym zarobkowym oraz średnim przemyśle dzianym w Łodzi. Unieruchomionych zostało około 38 zakładów przemysłowych zatrudniających powyżej 1000 robotników.

Konferencje odbyte w sprawie zawarcia umowy z przemysłowcami nie dały wyniku i mimo rozpoczęcia sezonu zimowego nie zawarto dotychczas umowy zbiorowej.

Wobec opornego stanowiska przemysłu robotnicy proklamowali strajk, a równocześnie komisja strajkowa zwróciła się do inspektora pracy z prośbą o zwołanie konferencji z przemysłowcami. Przychylając się do tej prośby inspektor pracy inż. Rutkiewicz wyznaczył konferencję na wtorek dnia 5 bm.

Niezależnie od tego dziś odbyć się ma walne zebranie wszystkich robotników przemysłu dzianego, zarówno średniego i zarobkowego jak i wielkiego, na którem ma być powzięta uchwała o rozszerzeniu strajku na cały przemysł dziany, by w ten sposób zmusić przemysł do ustępliwości i podpisania umowy zbiorowej na sezon zimowy.

Niemieccy jeźdźcy ulubieńcami warszawskiej publiczności
Wspaniała rewja w Łazienkach.

Warszawa, 3. 6. — Wczoraj na torze łazienkowskim rozpoczął się międzynarodowy konkurs hippiczny. Do parku Łazienkowskiego przybyły tłumy publiczności.

Jak było do przewidzenia jeźdźcy niemieccy zaprezentowali najlepszy styl. W pierwszym nawrocie rotmistrz Muhm przechodzi par cours w ciągu 1 m. 34 sek. Niemiec uzyskał pierwsze miejsce mimo iż Łotysz por. Ginsberg przeszedł tę samą przestrzeń bez błędu.

W przerwie nastąpiła prezentacja wszystkich jeźdźców. Największe brawa i oklaski zbierali Niemcy i Łotysze. Po przerwie por. Michał Gutowski z 17-go pułku ułanów wielkopolskich na „Warszawiance" przechodzi „par cours" w ciągu 1 m. 31 sek. t. j. o trzy punkty lepiej od Niemca i plasuje się na I miejsce.

Obciążone barki ludzi pracy.

Walne zgromadzenie Unji Prac. Umysłowych.

ŁÓDŹ, 3 czerwca

Odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie delegatów Rady Okręgowej Unji Pracowników Umysłowych, oraz wybory prezydjum i komisji rewizyjnej na rok bieżący. W skład prezydjum weszli: pp.: Czerwiński, Chodakowski, Bryja, Sembrat, Hejwowski Torn, Mazur, Łuniewski, Zubrylin a w skład komisji (rewizyjnej): Świderski Krychalski i Witczak.

W wyniku obrad oraz po rzeczowej i wyczerpuj. dyskusji nad obecną sytuacją klasy pracującej uchwalono następujące rezolucje:

Zważywszy że ostatnie posunięcia czynników rządowych idą po linji całkowitej negacji interesów klasy pracującej, przez przerzucanie ciężarów gospodarki państwowej na barki ludzi pracy, że kadry bezrobotnych stale wzrastają, że ostatnie ustawy zmierzają konsekwentnie do likwidacji ubezpieczeń społecznych, domagamy się:

wprowadzenia istotnego 40 godzinnego tygodnia pracy, racjonalnej walki z bezrobociem, kontroli państwa nad przemysłem, handlem i bankami, celem ograniczenia zysków przedsiębiorstw, rozbudowy ustawodawstwa socjalnego w sensie udostępnienia korzystania z dobrodziejstw ubezpieczenia najszerszym masom, wprowadzenia w życie ustawy o rozjemstwie i umowach zbiorowych, rozbudowy inspekcji pracy i wprowadzenia asystentów pracowniczych z grona zorganizowanych w związkach zawodowych oraz izb pracy.

Jednocześnie Walne Zgromadzenie stwierdza, że tylko skonsolidowany front pracowniczo robotniczy w walce o najistotniejsze prawa do życia ludzi pracy, może i musi dać pozytywne wyniki.

Pobór rocznika 1913-go.

Jutro 4 bm. o godzinie 8 rano winni się stawić do przeglądu wojskowego: przed komisją poborową Nr. 1 (Piotrkowska 89 parter) poborowi rocznika 1913 zamieszkali na terenie 5 komisarjatu PP. o nazwiskach na litery T. U. W Y.; przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska A?, 2piętro) poborowi rocznika 1913 zamieszkali na terenie 12 komisarjatu PP. o nazwiskach na litery N. O. P. R. S. Sch. Sz. Ś. W. Y.; przed komisją poborową Nr. 3 (Piotrkowska 165) poborowi rocznika od 1884 do 1910 z 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów PP., którzy dotychczas nie stawili do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej; przed komisją poborową na powiat łódzki (Rzgowska 84) poborowi rocznika 1912 i 1911 kat. B z gminy Chojny wszyscy.

60 chłopców wyjechało do obozu nad Pilicę

Dziś z dworca Łódź-Fabryczna wyjechało 60-ciu chłopców, rekrutujących się z młodzieży pracującej do Obozu Ogniska Łódzkiego Polskiej YMCA nad Pilicą.

Okres pobytu w obozie trwać będzie do dnia 16-go czerwca rb. Z dniem 18-go czerwca rozpocznie się obóz dla młodzieży uczącej się w wieku od lat 10 do lat 17.

W związku z napływającemi stale zgłoszeniami, podaje się do wiadomości, że zapisy na okres pierwszy przyjmować będziemy do dnia 10-go czerwca 1934 r.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

—Wczoraj na lotnisku gdyńskiem — wylądowały polskie samoloty wojskowe przywożąc lotników szwedzkich. Goście odjechali do hotelu „Polska Riviera"

—Latem rb. minister Beck rewizytować będzie estońskiego ministra spraw zagranicznych w Tallinie.

— „Izwiestja" omawiając ostatnią mowę ministra Becka twierdzą, że stanowiska Polski i Francji rozchodzą się coraz bardziej.

— Polskie zespoły taneczne biorące udział w międzynarodowym konkursie tanecznym w Wiedniu zostały dopuszczone do rozgrywek ściślejszych, które rozpoczną się w poniedziałek.

—Ojciec św. przyjął na ogólnej audjencji i posłów na sejm Sterzaka, Brzęk Osińskiego, Gosiewskiego dyr. Dziadosza oraz prof. Jatrzębskiego i radcę Grabińskiego.

— Minister Beck odbył wczoraj konferencję ze szwedzkim ministrem spraw zagranicznych Sandlerem i rumuńskim ministrem Titulescu.

—Na dworcu w Stolberg (Niemcy) wydarzyła się katastrofa kolejowa. 8 osób odniosło rany.

Przypadek i systematyczność w grze na loterji

Od czasu do czasu ukazują się w prasie wiadomości o tych, którym się poszczęściło na loterji i wygrali jakąś wielką wygraną. I czasami dowiadujemy się z pewnem zdziwieniem od nich samych, że przypadek zdecydował o tem, że grali i wygrali.

Weźmy dla przykładu zdarzenie z p. Kozłowską z Łodzi, współwłaścicielką ćwiartki losu, na który padł miljon. Koleżanki namawiały ją, by kupiła z niemi ćwiartkę do spółki, a ona się temu opierała. Nic w tem dziwnego! Ciężko pracując cały dzień, zarabiała zaledwie 135 zł. miesięcznie, więc nie chciała wydać kilku złotych na „głupstwa", jak sądziła. Wtem kolektorowi wyleciał los z ręki i upadł jej pod nogi. To zdecydowało. Ale gdyby kolektorowi los nie wypadł? Tamte panie byłyby grały i wygrały, bo były zdecydowane grać, a ona zostałaby na lodzie. Jakżeby tego żałowała ponewczasie!

Albo weźmy znany przykład z Miechowa. Pewna pani namówiła znajomego adwokata, by kupił ćwiartkę tego samego losu, na który ona grała. Adwokat systematycznie swoją ćwiartkę w każdej klasie odnawiał, a ona w czwartej klasie nie odnowiła. Adwokat wygrał 10.000 zł., a ona nic. Z pewnością teraz tego żałuje.

Trzeba przyznać, że w obu tych wypadkach za duże pole pozostawiono przypadkowi, z których jeden był dla grającej pomyślny, drugi nie. Tymczasem loterja wymaga gry systematycznej. Zdrowy rozum uczy, że więcej szans wygrania ma ten, kto gra systematycznie, niż ten, kto przypadkowo kupi los.

Więc pamiętajmy zatem, że 19 czerwca rozpoczyna się ciągnienie pierwszej klasy 30-ej Loterji i trwa cztery dni. Główna wygrana wynosi 100.000 zł., a wogóle jest w tej klasie 12.080 wygranych na łączną sumę 1.595.200 zł. Wygrają tylko ci, którzy mają los. (Wr.)

Zjazd delegatów Katolickich Stow. Polek

Staraniem Katolickiego Związku Polek Diecezji Łódzkiej w dniu 3 i 4 czerwca b. roku w Domu Katalickim przy ul. Gdańskiej L. 111 odbędzie się Zjazd Delegowanych Katolickich Stowarzyszeń Polek ze wszystkich parafji diecezji łódzkiej. Zjazd rozpocznie się Mszą św. w dniu 3 czerwca o godz. 9-ej rano w kościele OO. Jezuitów przy ul. Podleśnej 22, którą celebrować będzie J. E. Ks. biskup dr. K. Tomczak. Bezpośrednio po nabożeństwie, otwarcie Zjazdu i obrad Program Zjazdu obejmie: sprawozdanie z działalności organizacyjnej Katolickiego Związku Polek za rok ub., wybory nowego Zarządu, oraz referat programowy.

Zjazd Delegowanych K. S. P. połączony będzie z praktycznym kursem dla pracowniczek parafjalnych Akcji Katolickiej. Zostaną wygłoszone referaty z dziedziny ideologji, programów i metod prac w organizacjach kobiecych. Duże zainteresowanie budzą referaty:

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Czternasta serja nagród za uważne czytanie.

Dzisiaj zakończyliśmy czternastą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Napad w zaściank**u**).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Zwirki 2 w Łodzi.

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych.
1 nagroda 20 złotych.
1 nagroda 15 złotych.
8 nagród po 5 złotych.

Sprzedawca gazet pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 3 czerwca W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w korytarzu przy ul. Kilińskiego 171 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie kwasu solnego Bronisława Lewińska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę w stanie groźnym przewieziono do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

• • •

W podwórzu przy ul. Śląskiej 2 usiłował pozbawić się życia przez wypicie sublimatu 34 letni Artur Zakrzewski. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

• • •

Przy zbiegu ulic Andrzeja i Wólczańskiej dostał się pod koła przejeżdżającego samochodu 67 letni Michał Wodziński, sprzedawca gazet, zamieszkały przy ul. Zakątnej 63. Wodziński odniósł okaleczenia głowy i stopy. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

•

Na ulicy Śródmiejskiej najechany został przez samochód Emanuel Węgra, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 56. Węgra odniósł ogólne lekkie obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

Sprawca wypadku —szofer zbiegł.

OSOBISTE.

W kościele św. Krzyża ks. oficjał B...czek pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Janiną Studzińską a p. Romualdem Fełą. Młodej parze „Szczęść Boże".

DYREKCJA

Państwowego Monopolu Spirytusowego

niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, że detaliczni sprzedawcy napojów alkoholowych za wyjątkiem zakładów restauracyjnych, uiszczających opłaty patentowe według stawek dla klasy I i II miejscowości, są obowiązani przyjmować **butelki zwrotne po wyrobach Państwowego Monopolu Spirytusowego** (oprócz butelek po denaturacie).

Za każdą zwróconą-dobrą, nieuszkodzoną, czystą butelkę monopolową, mającą etykietę, na odwrotnej stronie której jest umieszczony stempel Państwowej Wytwórni Wódek z datą nalewu nie wcześniejszą, niż 1 kwietnia 1934 roku, sprzedawcy detaliczni obowiązani są płacić następujące ceny:

7 (siedem)	groszy	za butelkę o pojemności	1,0 litra
4 (cztery)	grosze	„ „ „	0,5 „
3 (trzy)	„	„ „ „	0,25 „
2 (dwa)	„	„ „ „	0,1 „

Przepisy, regulujące odbiór butelek zwrotnych, zostały ustalone Zarządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 marca 1934 roku (Monitor Polski Nr. 78 z dnia 5. IV. 1934 r.).

Prywatna sekretarka.
Marzenia uroczej panienki.

Panienka, kończąca „handlówkę", wyekwipowana pięknem świadectwem, życzeniami powodzenia w „przyszłym zawodzie", umiejąca stenografować, ma nadzieję naturalnie zaangażowania się do Generalnego dyrektora jako (koniecznie!) „prywatna sekretarka". Gaża jest

oczywiście najwyższa,

pozatem „prywatnej sekretarce" przysługuje prawo czterotygodniowego urlopu. Przyszła „prywatna sekretarka" narazie ma w rączce tylko ołówek, ale nie wątpi, że generalny dyrektor się znajdzie. Wiarę tę w „prywatnej sekretarce" podtrzymują jeszcze przeróżne wzruszające opowieści, bardzo cenne zresztą, choć wymyślono je wszystkie przy biurku. W tych powieściach stenotypistka bardzo biedna ale szalenie piękna i szalenie energiczna, tak dzięki swym 300 sylabom na minutę, jako też dzięki wdziękom osobistym, staje się jedyną zaufana osoba, poprostu prawą ręką Generalnego dyrektora. Wszystko w tych powieściach jest nadzwyczaj

piękne i proste,

ale czy zdarzenia tam opisane rozgrywają się tak samo w życiu praktycznem, to nieco wątpliwe. Nie ulega kwestji, że istnieją take cudowne istoty, które dla swych „szefów" są — wszystkiem. Załatwiają one cała prywatna korespondencję szefa, włącznie ze sprawami podatkowemi, prowadzą kalendarz terminowy, przypominają konferencje i posiadają niepojęty dar pożegnania z gracią niemiłych gości. Równoważnikiem cennych zdolności takiej prywatnej sekretarki jest wynagrodzenie materjalne, którego wysokość w cyfrach zna jedynie główny kasjer. A oprócz tego — urlop, trwający,. trwający nie mówmy o tem. Gdy ta prywatna sekretarka przechodzi przez lokale biurowe wszyscy się kłaniają od prokurenta począwszy, aż do najmniejszego chłopca. 99 proc. tych wszystkich uroczych panienek, które mają takie aspiracje, więcej ma widoków dostania się do urzędu cywilnego.

Karjery nadzwyczajne są wyjątkowe. Rzeczywista prywatna sekretarka siedzi w przedpokoju szefa i wie wszystko

co się dzieje.

ale — biada jej gdyby rozgłosiła te tajemnicę. Wyrzuconoby ją bez pardonu. A ponieważ ilość rzeczywistych prywatnych sekretarek w wielkim przemyśle i handlu, jest ograniczona dlatego taka, niedyskretna osóbka zostałaby powszechnie zbojkotowana. Nieszczęśliwa dwie tylko drogi miałaby do wyboru: zażyć truciznę lub wyjść zamąż. Ponieważ zwykle nie grzeszy mądrością wybiera to drugie.

Zaręczyny.

— Hallo, hallo! Panno Janko! Miała mi pani dziś dać odpowiedź. Czy chce pani zostać moją żoną?

— Tak, panie Zbyszku!

— Hurra! A więc jesteśmy zaręczeni! Janeczko najdroższa!

— Kochany Zbyszku!

— Musimy oblać zaręczyny! Spotkamy się w parku!

— Nie! Nie znoszę parku. W cukierni!

— Ale Janeczko, w parku Nie upieraj się!

— Narzeczonej trzeba ustąpić. Tylko cukierni.

— Jesteś despotyczna. Nie ustąpię.

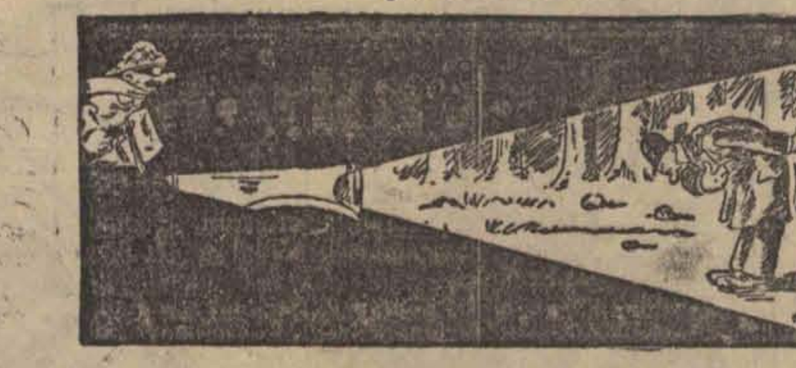
— Jesteś gbur!... Zrywam zaręczyny.

— Trudno, przeboleję to...

— Żegnam pana, panie Zbyszku!

— Moje uszanowanie, panno Janko!

Wspomnienia.



Stary aktor w promieniach reflektora samochodowego przypomina sobie scene i składa ukłon publiczności.

Opiekunka lokatorów.
OPOWIADANIE MACIEJOWEJ.

— Pęknę od śmiechu — zaczęła Maciejowa, wchodząc wczoraj do mojego pokoju.

— Bójcie się Boga, nie pękajcie, bo kłopot mi sprawicie nielada, a sobie przykrość — uspokajałem Maciejową, drżąc na myśl samą o katastrofie.

— Ale bo też pan nie wiedzą, z czego tak do rozpuku śmieję się.

— Nie wiem.

— Pan znają tego literata z trzeciego piętra. O tem, co z brzuchem się takim wielkim nosi, że aż nieprzyjemność zbiera.

— Cóż więc ten literat uczynił takiego?

Uspokoiła się Maciejowa i zaczęła opowiadać:

— Nad ranem, szósta już chwilę wybiła i brama otwarta, słucham, a tu na schodach ę — i znów ę, a potem znów ę —

stęka ktoś strasznie markotnie.

Gdyby tak północek był, zmówiłabym wieczne odpoczywanie za zmarłe duszyczki, ale nad ranem? Nieszczęście! — myślę se, albo co nawet gorszego. Wyszłam na schody patrzę, kto tu taki, pozieram, kto tak stęka żałośnie?

— Już byście skończyli z tem stękaniem, aż się niedobrze robi, — burknąłem trochę zdenerwowany.

— Popij se pan wody szklaneczkę! Stękał przecież.

— Więc kto stękał?

— Literat, panocku. Pijaniuseńki był jak na swojem weselu. Brzuch se sparł o cztery schody, zębami chwycił się balasek i postękiwał se.

— A to se pan pofolgował — zaczęłam do niego łagodnie. — Niby to bydlę bez duszy. Świnia to czy człowiek — pomyślałam se i powiedziałam prosto z mostu. Niebyłabym tak obcesowa, ale kiej pijany to i tak zapomni tę poufałość. A zresztą takiemu to można sypać jak świni w koryto.

— Zanieść mnie braciszku w górę — zamamrotał do mnie.

— Powiedz se braciszku do latarni a nie do mnie honorowej kobiety. Dwa złote daj literatku, to zaniosę na górę — dorzuciłam niechcący.

— I Masz trzy złote i daj buzi braciszku a nieś dobrze — znów opój zamamrotał. Poniosłam, puchlaka, choć ciężki psia para i gruby w sobie, że ani go objąć. Dobrze, że nikt nie widzi, myślałam se, niosąc i przystawając co chwilę. Powolutku powolutku stanęłam na trzecim piętrze, otworzyłam izbę i rzuciłam paskudne brzemię na łóżko. — Boże ulituj się, co za łóżko.

— Ruszże się pan, to cię suszy.

— Nie ruszę. Chodź daj buzi.

— Buzi ci się mojej zachciewa, zapłać psia paro, jak już ci taka oskumina oblazła język. Nachyliłam się, żeby mu bliżej było aż tu raz otworzył oczy i krzyknął, aż w uszach mi trzasło. Maciejowa, to wy!

— A ja proszę pana, całuję rączki. A gdzie to pana nosiło. Pofolgował se panoczek.

Zaczął strasznie

przewracać oczami.

Dałam mu wody szklaneczkę i cytrynkę od dal leżącą, między zęby mu wpakowałem. Zjadł pięknie cytrynkę i wypił wodę, ale oczami nie przestał łypać.

— Gdzie mnie nosiło? Słowo honoru, że pomyliła mię pamięć.

— Zdarza się panocku, że pomylił. Trza zdjąć kołnierzyk, kamizelkę... O tak! Już ja nie dam panu zdechnąć marnie. Położył się i śpi jakby zaczadzony. A niech go tam, wieczorem znów wyjdzie na miasto.

— I Maciejowa znów go nad ranem poniesie na trzecie piętro, za trzy złote. Setna baba! — dodałem, patrząc na szerokie ramiona Maciejowej.

— A bo ja, to jakbym stworzona do pielęgnowania swoich panów. Dziecko w kołysce nie ma takiej opieki, jak wy wszyscy. I żeby choć była za to jaka odwdzięka!

—oOo—

Nasze kawalerskie!
Szczery wierszyk męża.

Znakomita pisarka szwedzka Selma Lagerlöf oddała przed kilku laty do użytku czytelników swoją opowieść p. t. „Cudowna podróż". Mały chłopczyk na grzbiecie dzikiej gęsi przelatuje nad rodzinnym krajem. „Symboliczna" opowieść!

Ilu to młodych ludzi przelatuje na „grzbiecie dzikiego uniesienia" ponad... różnobarwnym korowodem dziewcząt, spłowiałych i niespłowiałych krasawic, — wyszukując sobie żony. O to najłatwiej... Łatwo też później w czasie narzeczeństwa o sielankowate słodko-kwaśne słówka:

„A kiedy będziesz moją żoną
umiłowaną, poślubioną"... i t. d.

Ale zamiast zabawiać się ogólnikami, niechaj wolno mi będzie dać przykład. Oto p. Jan Pietraszek ożenił się przed rokiem niespełna. Zrazu był szczęściem napojony, entuzjazmu pełen, później rozczarował się i bliski był srogiego zmysłów pomieszania.

Z tego wszystkiego podczas imienin swej bogdanki, wobec licznie zebranych gości, zadeklamował następujący wierszy:

Na początku znajomości,
Była — skrywszy w sobie jady,
Cicha, pełna uległości,
Jak... kandydat do posady.
Gdym ją nazwał narzeczoną,
W miłość wpadłszy, vulgo w bzika,
Coraz częściej ze mną pono
Przybierała ton zwierzchnika.
Dziś z niej spadła tak mi droga
Łagodności pianka morska,
Jest mi żoną — ale sroga
Jak... rewizja inspektorska.

Na to niewiasta zzieleniała z pasji, zaczem wypuściła w głowę małżonka niedopitą flaszkę z wódką, tudzież wyłomotała go po karku.

Sąd. Żona „sroga jak... rewizja inspektorska" skazana została na 20 zł. grzywny. Cudowne małżeństwo...

Wznieśmy zatem, o nieżonaci, toast:

— Nasze kawalerskie!

Zastępstwo w kawiarence.
Zemsta za zdradę.

Pani Kazia trzęsła się z oburzenia. W marynarce męża znalazła pachnący liścik, który brzmiał:

„Kochany Karolu, czekam dziś na Ciebie o 8-ej w restauracji „Sielanka", w gabinecie Nr. 7. Kochająca Lili".

Pani Kazia najpierw się rozpłakała potem otarła łzy, a następnie zacisnąwszy piąstki, postanowiła się zemścić.

W tym czasie mąż pani Kazi, pan Karol, rozmawiał ze swym kolegą biurowym.

— Panie Józefie mam do pana wielką prośbę. Umówiłem się dziś o 8-ej z przyjaciółką w „Sielance". A tymczasem mam o tej godzinie zebranie w związku.

— Więc?

— Byłbym panu bardzo wdzięczny, gdyby pan tam poszedł i zawiadomił moją Lili, że nie mogę przyjść i że się z nią jutro zobaczę.

— A ładna ta pańska Lili?

— O, bardzo.

— Wobec tego idę.

Pan Józef zapukał do drzwi gabinetu i, nie usłyszawszy odpowiedzi wszedł. W gabinecie było ciemno. Na otomance rysowała się jakaś postać niewieścia.

— Można zapalić?

Odpowiedzi nie było. Pan Józef przekręcił kontakt i ku swemu zadowoleniu, ujrzał przed sobą bardzo ładną osóbkę. Na twarzy jej malowało się zdziwienie.

— Pani pozwoli, że się przedstawię. Jestem kolegą pana Karola, prosił mnie żeby panią w jego imieniu przeprosić gdyż on, biedaczek, ma zebranie i przyjść nie może. Zobaczy się z panią dopiero jutro.

— Ah tak!

— Lecz jeśli pani pozwoli, mogę go zastąpić.

Początkowo nastrój był sztywny. Jednak po godzinnej pogawędce przy winie zrobiło się cieplej, pan Józef trzymał już ręce uroczej towarzyszki w swoich rękach, a.. po czterech godzinach „czule przytuleni do siebie wychodzili z gabinetu.

— Bardzo pana przepraszam — tłumaczył się nazajutrz pan Karol, — że go niepotrzebnie fatygowałem. Idąc na zebranie, spotkałem Lili na ulicy i poszedłem z nią na kolację. Nie puściła mnie na zebranie.

— Jakto? — zdziwił się pan Józef. — Więc kto była ta pani, którą poznałem w gabinecie?

— Ha ha, ha. Tam ktoś był? Widocznie pan wszedł do innego gabinetu. Czy przynajmniej ładna?

— Mówię panu, śliczna. Dobrze się składa, że to nie pańska przyjaciółka. Bo muszę się przyznać, że miałem, uważa pan... wyrzuty sumienia...

— Eee, gdyby to nawet była Lili, teżbym nie był zazdrosny. Przecież ja kocham swoją żonę, a przyjaciółki, to tylko tak, dla odmiany...

Pani Kazia nerwowym krokiem mierzyła pokój. Dręczyły ją wyrzuty sumienia.

— Zdradziłam go — usprawiedliwiała się przed sobą. — Bo.. bo... na to zasłużył, bo mnie też zdradza. A jednak... w rok po ślubie... No .. no... to mu zato... nie zrobię już awantury:

Kłopot z latami.
Obrazek wyborczy.

Rzecz dzieje się w jednej z obwodowych komisyj wyborczych. Ponieważ zaszło kilka wypadków oszustwa przez głosowanie w imieniu innej osoby, wprowadzono ścisłe rygory w stwierdzaniu tożsamości. Co chwila pada z poza urny monotonne pytanie: Pański dowód, osobisty? Dziękuję, proszę głosować.

Wreszcie z długiego ogonka wysuwa się dama w wytwornej czarnej toalecie. Trzyma w ręku

przygotowaną kartkę,

Podaje adres, nazwisko i imię. Członkowie komisji wertują w spisie wyborców. Znaleźli.

— Czy ma pani dowód osobisty?

Dama jest zdziwiona. Ma wprawdzie pełną torebkę wszelkich drobiazgów, ale ani jednego dokumentu.

— Może jest tu ktoś, kto panią zna?

Dama bezradnem okiem lustruje ogonek. Same obce twarze, które nadto zaczynają się niecierpliwić zbyt długą debatą.

Pozostaje ostatni sposób ratunku —

sprawdzenie dat.

Dyskretnym szeptem pyta przewodniczący:

— Kiedy się pani urodziła?

Dama dostaje wypieków, a ręka, trzymająca kartkę wyborczą, poczyna ją nerwowo miąć. Milczenie.

— Więc jaki jest rok pani urodzenia?

Odpowiedź brzmi nieco syczącco:

— Ja nie wiem. Tysiąc dziewięćset... Nie jestem pewna....

Spawa staje się beznadziejna. Za chwilę padnie decyzja: Wobec tego nie może pani głosować. Proszę przynieść dowód osobisty.

—oOo—

DWIE RYWALKI.
Dziwne pokrewieństwo.

Panna Walerja skarży przed sądem pannę Ewcię o pobicie. Poszło im o chłopaka.

— Ile pani ma lat? — pyta sędzia oskarżoną Ewcię.

— Od niej — wskazuje — jestem o pięć lat młodsza.

— Czego? — wybucha Walerja.

— Proszę być cicho! — przerywa sędzia. — Nie pytam się od kogo młodsza, tylko ile ma lat?

— 24.

— He, he — uśmiecha się Walerja. — Na jednym boku. Ona proszę sądu, nie liczy tych dziesięciu lat, co żyła

przed ślubem swojej mamy.

— O co wam poszło? — bada sędzia, uspokoiwszy, skaczące sobie do oczu panny.

— To było tak — zaczyna Ewcia — syn naszego dozorcy obiecał, że się ze mną będzie żenił, a ona...

— Nieprawda, proszę sądu, — przerywa gwałtownie Walercia, — mnie mówił, że się ze mną ożeni. Nawet, żeśmy względem tego dziecko mieli, tylko, że umarło...

Sędzia, widząc, że od powaśnionych panien niczego się nie dowie i chcąc strony pogodzić, wzywa głównego sprawcę bójki Józka.

— Pan jest obcy dla tych panien, czy krewny?

— Z panną Ewcią to niby trochę krewni jesteśmy.

— Jakto trochę krewni?

— Bo to proszę sądu — wyjaśnia Józek, mój ojciec, jakoże wdowiec i mama panny Ewci mieli się pobrać. — Tylko że do ślubu nie doszło.

— Czy pan widział bójkę? Kto kogo bił?

— Widziałem, proszę sądu. — Pospólnie się biły, jak to kobiety, ale która mocniej, niezauważyłem, bo gdzieby tam człowiek oczami nadążył.

— Czy to prawda, że pan każdej z nich obiecał, że się z nią ożeni?

— Panie Boże, uchowaj. Gdzieby tam!

— Ale zalecał się pan do obydwóch?

— Tyle tylko, że jak której bramę wieczorem otworzyłem, a nie zapłaciła, to ją uszczypnąłem, albo inszy jaki żart się zrobiło. Ale żeby do ślubu, to nie.

— A z tą panną miał pan dziecko?

— Eee, proszę sądu. Miałem ale takie to było maleństwo, że szkoda gadać.

— Więc pan żadnej nie mówił, że się nią ożeni?

— Mnie, mnie obiecał! — wrzasnęły jednocześnie obydwie panny. — Teraz każda kłamie.

— Proszę sądu — wyjaśnia Józef — nic a nic nie kłamię. One sobie ubrdały... bo to było tak. Żadnej nie mówiłem, że się z nią ożenię, tylko że się ożenię. Jak się która pytała: „A ożeni się pan Józiek?" To ja mówiłem: „Ożenię się, co się mam nie żenić". Ale żeby z którą z nich, to nie mówiłem. Ja już dawno sobie dziewczynę na żonę upatrzyłem, zupełnie z inszego domu

TAJEMNICZY LIŚCIK.
Skuteczny podstęp.

Zuzia roześmiała się:

— W jaki sposób otrzymałam tę śliczną suknię wieczorową?... To jest naprawdę bardzo ciekawa historja... Właściwie zawdzięczam ją pewnej ślicznej kobiecie, której wcale nie znam...

— Musisz mi to szczegółowo opowiedzieć... — odparła Ljana, której ciekawość była już rozpalona do białości.

— Przed kilku dniami mąż mój obchodził swe imieniny — zaczęła Zuzia. — Na tę intencję otrzymał bardzo wiele prezentów i listów gratulacyjnych. Obserwowałam go pilnie w czasie otwierania i czytania tych listów. Po przeczytaniu jakiegoś małego różowego liścika zmarszczył czoło i zastanowił się przez chwilę. Potem jeszcze raz przeczytał treść różowego listu i wsunął go do kieszeni szlafroka, nie wiedząc, że jest obserwowany... Zauważyłam, że policzki jego były zarumienione... Dlaczego?... Bo list ten przysłała mu jakaś kobieta, jakaś Mela, Rela; czy Hela; którą raz w życiu musi spotkać każdy mężczyzna i o której nie opowiada nigdy żonie...

Przerwała na chwilę. Ljana przyglądała się jej z rosnącem zaciekawieniem.

— No... a twój mąż?...

— Nie przypominał sobie prawdopodobnie w tej chwili, jak wygląda piękna nadawczyni tego listu... Gdy spostrzegł mój wzrok, spoczywający na jego twarzy, drgnął instynktownie i był bardzo zmieszany... Nie mógł mi spojrzeć prosto w oczy... ...

— No... i cóż dalej?!

— Wykorzystałam jego zmieszanie... Przyszedł mi z pomocą również jego uroczysty nastrój solenizanta... Wspomniałam mu, że chciałabym kupić sobie tę piękną suknię, jaką oglądaliśmy niedawno w oknie wystawowem... Słuchał mnie w wielkiem roztargnieniu.. Rozgniewało mnie to.. — „Tak jest zawsze!.. — zawołałam, wybuchając płaczem. — Dla mnie nie masz pieniędzy!..., Nigdy!.. A dla innych kobiet..." Płakałam coraz serdeczniej.. „Kto wie — mówiłam przez łzy — od kogo jest ten różowy liścik, któ ry ukryłeś przedemną w kieszeni!" Napewno od jakiejś szykownej blondynki, która potrafiła cię otumanić"...

Zuzia znowu umilkła. Po chwili dodała:

— A skutek?.. W kilka dni potem otrzymałam śliczną suknię...

Ljana pokiwała głową z uznaniem.

— Dobrze, moja droga, ale powiedz mi, skąd wiedziałaś, że ten list pochodzi od kobiety, w dodatku od blondynki?... Pewnie otworzyłaś ten list potajemnie?

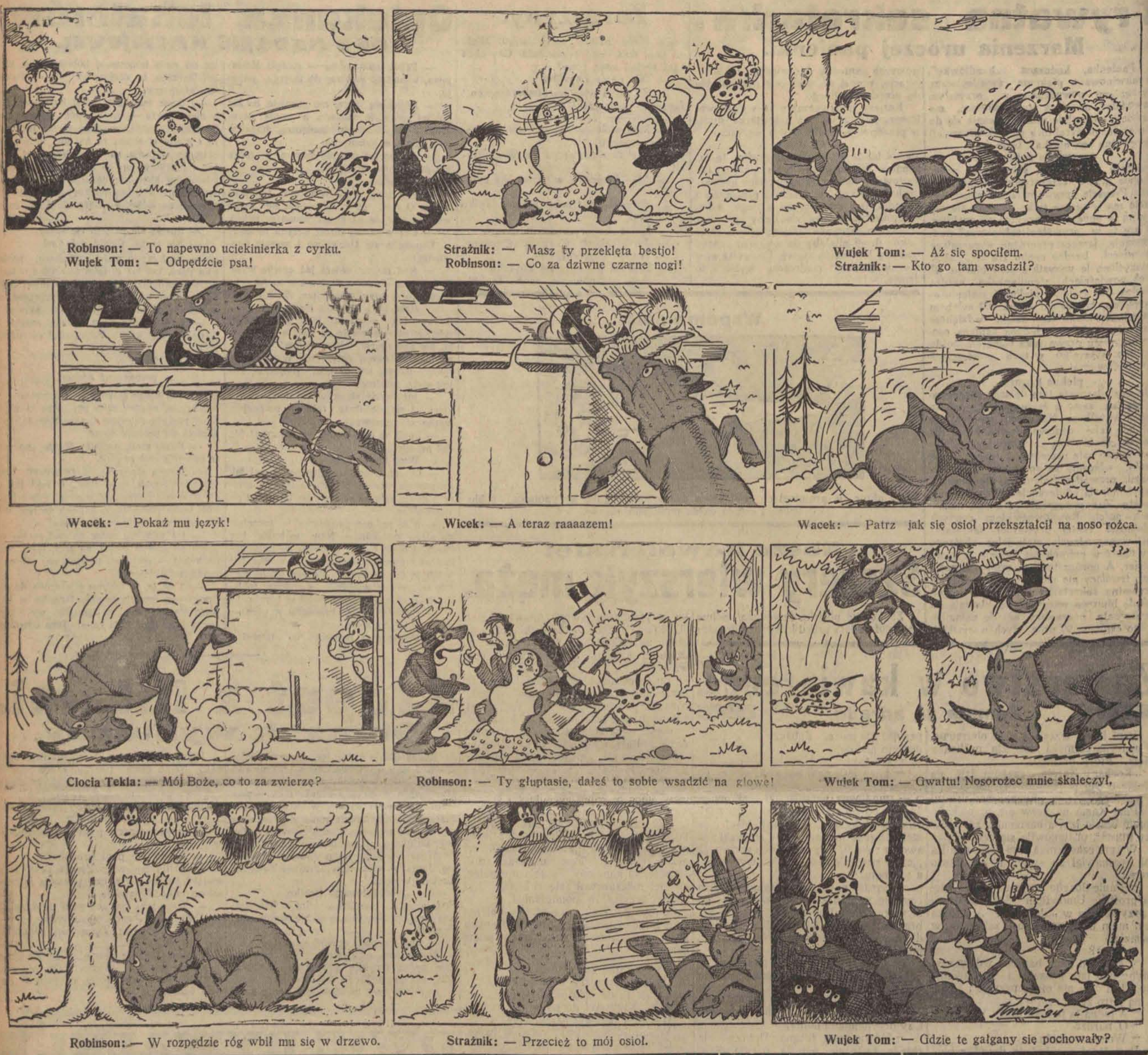
Zuzia zaprzeczyła z wielkiem oburzeniem:

— Ach!.. Nigdybym tego nie uczyniła!

— Więc skąd wiedziałaś?...

— Jakto skąd?... Sama ten list napisałam!

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



JAN MOURA.

Piękna Laura.

Pani Laura Rusin należała do rzędu tych kobiet, w których mężczyźni kochali się na zabój. Wszyscy: od golowąsych młodzieniaszków do zgrzybiałych starców włącznie.

Czy piękniejsza była i inteligentniejsza od wielu innych kobiet? Nie, bezwątpienia, ale miała w sobie to, co się zowie wabikiem: szczególny dar przyciągania, przykuwania uwagi do siebie, wysuwania się na pierwszy plan i reklamowania się.

To też krolowała niepodzielnie w małej swej podprefekturze: o błękitnych jej oczach, które umiały być powłóczyste w miarę potrzeby, marzył kancelista pana rejenta. Za uśmiech warg jej kunsztownie karminowanych pomocnik aptekarza gotów był prześlizgnąć się przez dymnik swego domu. Słowa jej były na ustach całego miasteczka. Damy kopiowały toalety jej i w tydzień po włożeniu nowej sukni przez nią cała płeć piękna podprefektury nosiła kolor jej i krój. Poeta, którego wiersze pani Laura wybrała dla deklamacji na wieczorze muzykalno-wokalnym urządzonym przez Towarzystwo Dobroczynności nabierał rozgłosu w miasteczku.

Najgorliwszym adoratorem pani Laury Rusin był Henryk Michaud, blady i nieśmiały maturzysta, który przybył do Gerwiniac na praktykę w skromnej filji jednego z towarzystw asekuracyjnych.

Osiemnastoletni ten donżuan nocami całemi wystawał przed oknami damy swego serca z utkwionemi w zamkniętych okiennicach oczyma.

Pewnego dnia znaleziono miejscowego aptekarza bez życia na bocznej ścieżce o kilka kroków od ostatnich domów miasta. Obok zwłok leżał zakrwawiony sztylet. W podprefekturze zawrzało. Kto mógł dopuścić się ohydnego mordu? Każdy miał coś do powiedzenia o tem. Ten dowodził, że nikt inny tylko włóczęga jakiś dokonał zbrodni; ów rzucał podejrzenie na młynarza z okolicy, któremu nieboszczyk posłał komornika dla wyegzekwowania marnych kilkuset franków należności. Niektórzy twierdzili, że aptekarz niezbyt szczęśliwy w małżeństwie, sam prawdopodobnie targnął się na swe życie.

Gubiono się jednem słowem w domysłach, zamierzając robić autopsję zwłok, gdy „piękna pani Laura" zjawiwszy się w komisarjacie policji wskazała na Henryka Michand, młodocianego swego wielbiciela, jako autora zbrodni.

— Był zazdrosny o aptekarza — mówiła „piękność" — który istotnie umizgał się do mnie, gdy przychodziłam kupować pomadkę ogórkową lub syrop od kaszlu u niego. Henryk Michaud robił mi kilkakrotnie sceny o to, nie szczędząc pogróżek.

Miłość młodego praktykanta dla pięknej pani Rusin nie była tajemnicą dla nikogo. Przeciwnie: wróble śpiewały o niej na dachu. Nikt natomiast nie słyszał, by aptekarz miał się do ładnej swej klentki. Ale któżby temu nie uwierzył? Któżby się dziwił? Czyż niewiadomo było wszystkim, że piękna pani Laura nie darowała nikomu? Że miała dar zawrócenia głowy każdemu? Że żaden przedstawiciel płci brzydkiej nie był w stanie oprzeć się jej wdziękom? Wywnioskowano tedy że pan aptekarz umiał się maskować i biedny Bogu ducha winny Henryk Michaud został aresztowany.

Daremnie wezwał swą matkę — wdowę na ratunek. Napróżno ze łzami w oczach przysięgał że jest niewinny.

— Proszę spytać go, gdzie był w noc zbrodni? — zbijala go pani Laura Rusin.

Lecz Henryk Michaud w odpowiedzi na to pvtanie milczał ze spuszczoną głową. I to go zgubiło. Jako niepełnoletni zbrodniarz wysłany został do domu poprawy.

W dwa lata potem piękna, pulchna i świeża pani Laura Rusin zżółkła nagle, nos jej się wydłużył, gładka jak aksamit skóra zmarszczyła się niczem stary pergamin i niebawem piękność podprefektury Gerwiniac umarła na żółtaczkę.

Przed śmiercią pani Rusin wezwała kapłana do siebie, by zmyć swe sumienie nim stanie przed Sędzią Najwyższym. Wyznała, że nie Henryk Michaud zabił aptekarza, który istotnie sam odebrał sobie życie, czego autopsja ekshumowanych zwłok dowiodła poniewczasie, niestety.

Dlaczego pani Laura Rusin przypisała zbrodnię młodocianemu swemu wielbicielowi?

Dlaczego nie zawahała się świadczyć przeciwko niemu pod przysięgą?

Rozwiązania zagadki dostarczył mi sam Henryk Michaud. Wypuszczony niezwłocznie na wolność zjawił się pewnego dnia u mnie.

Co się stało z pełnym życia rumianolicym młodzieniaszkiem z przed paru laty? Gdzie się podział romantyzm zakochanego chłopca, który potrafił noce trawić przed oknami swej bogdanki?

Miałem przed sobą wymizerowanego młodzieńca, rozczarowanego do życia i wyleczonego, jak mówił raz na zawsze z miłości, którą podcięła mu skrzydła.

— Dlaczego pani Rusin zrobiła z ciebie zbrodniarza, mój chłopcze? — spytałem.

— Dlaczego? Ha! Ha! Ha! — podchwycił z gorzkim uśmiechem na ustach — opowiem to panu choćby dlatego, żeby dowieść do czego jest zdolna kobieta próżna! Wierzyłem w nią jak w bóstwo i za wiarę tę odpokutowałem dwuletnim ciężkim pobytem w domu poprawy. Dziś nie wierzę kobietom. Wszystko w nich jest fałszem, kłamstwem i obłudą.

— Pomyśleć, — ciągnął dalej po chwili milczenia głosem ponurym — że kochałem tę czarownicę, która jak się po śmierci jej okazało, miała o dwanaście lat więcej niż liczyła sobie! Kochałem bez pamięci, widząc w niej ideał kobiety! Gotów byłem rzucić się w ogień dla niej! Miałem przecież lat osiemnaście i ona była pierwszą moją miłością!

Cała moja istota rwała się do niej, aż... pewnego wieczora nie mogąc opanować się popełniłem szaleństwo: machiawelskim fortelem wślizgnąwszy się do jej pokoju ukryłem się w ściennej szafie, zamierzając ukazać się pani Laurze w nocy, kiedy cały dom będzie uśpiony.

Wróciła dość późno, i po dokonaniu wieczornej toalety położyła się do łóżka.

Onieśmielony nagle zuchwalstwem swem zwlekałem jeszcze z opuszczeniem mej kryjówki gdy ujrzałem rzecz okropną... ohydną! Pani Rusin białemi swemi wypieszczonemi paluszkami wyjąwszy sztuczne zęby z ust włożyła je na noc do szklanki z wodą.

Pełen grozy i oburzenia krzyknąłem mimowoli. Pani Laura zerwawszy się na równe nogi z łóżka podbiegła do szafy, odsunęła firankę i... zobaczyła mnie!

Wściekły gniew ogarnął ją. Lecz oniemiała z wrażenia stała bez ruchu z zapadniętemi ustami śliniąc się okropnie. Wyglądała jak stara, brzydka czarownica! Ona! Dulcynea moja!

Uciekłem, jak wszedłem, przez okno, czując że unoszę z sobą nieprzejednaną nienawiść kobiety zdemaskowanej.

Moja obecność w Gerwiniac była odtąd straszakiem dla niej. Wszak mogłem w każdej chwili zdradzić tajemnicę jej. Samobójstwo aptekarza podsunęło pani Laurze myśl pozbycia się mnie za wszelką cenę, tem bardziej że znaleziono nieboszczyka na zajutrz po owej krytycznej nocy. Nie zawahała się oczernić, zrobić mordercę tego, który ośmielił się podpatrzeć jedną z jej tajemnic kobiety starzejącej się.

Mogłem wprawdzie dowieść alibi swego na obronę, lecz.. wolałem uchodzić za zabójcę aptekarza... wolałem przebyć dwa lata piekła w domu poprawy niż przyznać się do tego, że spędziłem noc w ściennej szafie pani Laury na to by zobaczyć ją wyjmującą sztuczne zeby z jamy ustnej!

Tłum. J. S.